

- Na moim osiedlu było kilka banerów, ale wszystkie zostały zerwane - mówi czytelniczka “Magazynu Solidarność” z gdańskich Łostowic.
 - Mój baner wisiał jedenaście dni po czym też zniknął - opowiada z kolei starszy mieszkaniec gdańskiej dzielnicy Aniołki.
- Analogiczny sygnał otrzymaliśmy z Gdyni, więc wszystko wygląda na zmasowaną akcję w Trójmieście. Nie można zatem wykluczyć, że podobnie jest w innych rejonach Pomorza.**

Na Łostowicach wisiało kilka reklam wyborczych. Najpierw jedna została oberwana, potem następna, aż w końcu nie została żadna informacja przygotowana przez Prawo i Sprawiedliwość.

Z kolei na Aniołkach reklamę wyborczą prezydenta Andrzeja Dudy powiesił starszy mieszkaniec. - Zgłosiłem się do biura PiS, gdzie otrzymałem duży, wielkości 1 x 2 metry baner - opowiada czytelnik “Magazynu Solidarność”. - Wstałem z samego rana, żeby go powiesić. Musiałem się wspinać, ale dzięki temu, że zawiesiłem go wysoko, baner był dobrze widoczny z głównej drogi. To było jeszcze przed pierwszą turą wyborów prezydenckich. W tym tygodniu zwróciłem uwagę, że baner jeszcze wisi, ale nie potrwało to już długo. Po jedenastu dniach zobaczyłem, że został przez kogoś zlikwidowany.

Podobnie było ostatnio w Gdyni, gdzie właściciel domku wywieszał dwa razy plakaty Andrzeja Dudy na swoim płocie. W obu przypadkach zostały one zerwane. Wywiesił więc reklamę w bardziej bezpiecznym miejscu, czyli na balkonie. W tym przypadku po baner “zgłosiło się” kilka zamaskowanych osób i znowu ściągnęło reklamę.